

BOGDAN PYRZ

ur. 1932; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Piaski, dwudziestolecie międzywojenne, dzieciństwo, II wojna światowa

Wspomnienie kina w Piaskach

W naszym podwórku mieszkał sąsiad, który przed wojną miał własne kino. To kino, te aparaty przywiózł sobie z Francji, gdzie pracował w kopalniach i trochę się dorobił. W tych aparatach lampą błyskową był łuk spawalniczy w takim pudle z blachy. To była lampa błyskowa. [To widać] jak się patrzy na te stare filmy, gdzie jest taki [dźwięk] bzyt, bzyt i ciemno się robi. Wtedy nie było takich lamp, jak teraz, które dają takie potężne światło, już nie mówiąc o tych nowoczesnych żarówkach. Trzeba było tak duże światło dać, jakie dawał tylko łuk. W potężnej takiej jak gdyby klatce z grubej blachy, bielonej w środku farba białą, żeby to było wszystko jasne, przez mały otwór [światło padało] na tę kliszę. I jeszcze od czasu do czasu ta taśma celuloidowa się paliła, bo tam gorąco było. I między innymi był tam operatorem Tadeusz Szpakowski, ten z jednym okiem, świetny chłopak. Trzeba było kręcić takimi dwiema elektrodami, zbliżać, ale nie za blisko, żeby one się, jak to mówią, nie zglejowały, czyli nie zespawały się, bo wtedy obraz nikł, trzeba było je rozrywać i znów od początku [ustawiać]. Ta odległość powinna być stała, ale wtedy jak się ręką kręciło, to nie bardzo się to zgrywało, dlatego czasem na tych filmach starych takie błyski były albo zaciemnienia. Więc [ten sąsiad] był właścicielem kina. Ale to był, poza właścicielami młynów, jeden z najpoważniejszych przedsiębiorców w Piaskach. Już nie mówiąc o tym, że przywiózł sobie trochę majątku, zarabiając zresztą podobno w strasznych warunkach w kopalniach. Nie wiem nawet, czy nie w kopalniach uranu, bo oni bardzo szybko poumierali, nawet nie wiedzieli, co kopią, takie były czasy. On miał córkę i syna, starszych od nas przynajmniej o pięć lat, może sześć. I mógł wysłać do Lublina do gimnazjum tylko syna, a już córkę nie, nie było go na to stać.

Moja matka po nocach płakała, że jak my skończymy szkołę podstawową, to już nie będziemy mogli się uczyć, bo jej nie stać na to, skoro [sąsiad] córki nie mógł wykształcić, a miał kupę pieniędzy! Byłem na wszystkich filmach [w kinie] z uwagi na to, że kiedy oni przyjechali, to ojciec, jako sąsiad bardzo mu dużo pomagał w organizacji tego wszystkiego. Bardzo dobrze żyli ze sobą. Zresztą on potem był

magazynierem broni w tej organizacji razem z ojcem. A ja na wszystkich filmach byłem, bo on nam dawał bilety w pierwszym rzędzie. Jak grali film „Dybuk” ja myślałem, że mi się to śni. Żydzi szli masowo na „Dybuka” podobno, mieli nakaz od rabinów, żeby być na tym filmie. To jest żydowski twór o duchach, nie wiem, czy to nawet może Żyd jakiś nakręcił, ale przypominam sobie takie potężne masy Żydów, którzy szli do tego [kina]. Na inne filmy też przychodzili, bo to była jedyna rozrywka przed wojną. Zresztą nie wszędzie przecież było kino w takich miasteczkach. Tutaj szli masowo, więc ten człowiek musiał kupę [pieniędzy] zarabiać na owe czasy, a jednak nie stać go było na utrzymanie [dwójki dzieci] w szkole średniej. Trzeba było mieć garniturki –i to garnitur zimowy, garnitur [letni]. Liceum nosiło czerwone lamóweczki, gimnazjum niebieskie, trzeba było zapłacić za stancje. Trzeba było płacić także chesne za szkołę, ale nie pamiętam opłat, jakie były wysokie. W każdym razie moja mama rozpaczała, że nas nie będzie stać. A potem, jak kończyliśmy szkołę średnią i gimnazjum, to mama mówiła, że już możemy być urzędnikami w gminie. A na pocztę to już nie listonoszem, jak ojciec, tylko mogliśmy być naczelnikami. To już było dużo.

[Kino] było w świetlicy „Strzelca” Mieściło się tam może pięćdziesiąt do stu osób najwyżej, ale przed wojną to było dużo. Kiedyś przed wojną to był tak zwany syndykat. Czyli tam skupowali zboże, a jednocześnie od frontu po jednej stronie była tam restauracja, taka dość duża. Potem za Niemców też była. I właśnie świetlica „Strzelca” to była taka sala społeczna. Tam młodzież, różne zespoły, także taneczne, ćwiczyły. A on potem dobudował tam jeszcze zaplecze na tę kabinę [operatora], przebił dziury w ścianie. A kiedy ten mój wujek był operatorem, ja tam byłem prawie czeladnikiem. Byłem taki, że wszystko musiałem wiedzieć. Zresztą nas to interesowało od najmłodszych lat, tak nas rwało z bratem do tej techniki. Potem, przed okupacją sąsiad z ojcem w dużej tajemnicy zakopali w ogrodzie to całe urządzenie. I już nikt go nie odkopał, bo potem weszło wojsko rosyjskie i oni mieli te kręciołki nawet już z tym agregatem. Ekran ustawiali byle gdzie i z samochodu puszczali [filmy]. Czyli to zakopane kino już było nieaktualne. Ale tak teraz się zastanawiam, że by to można tak dla zabytku odkopać. Tam ogród w dalszym ciągu jest w tym miejscu, tylko nie wiem, czy to się nie zniszczyło, czy oni to zabezpieczyli, to przecież to kupę lat, mogło skorodować całkiem.

Data i miejsce nagrania	2018-04-18, Zamość
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"